

# Piętrzą się kolejne podwyżki cen energii i ciepła

27 lipca 2022

Nadchodzący sezon jesienno-zimowy w Polsce może się okazać najcięższym od lat. Odbiorców ciepła systemowego czekają kilkudziesięcioprocentowe podwyżki rachunków, na które dodatkowo nałożą się drastyczne podwyżki cen energii elektrycznej. Pojawiają się też coraz większe obawy o dostępność gazu i węgla przed nadchodzącym sezonem grzewczym. Dlatego – jak wskazuje były prezes TGE i ekspert Instytutu Obywatelskiego Grzegorz Onichimowski – rząd powinien sięgnąć po nadzwyczajne środki i przygotować kompleksowy plan poradzenia sobie z obecnym kryzysem.

„Uspokajanie ludzi za bardzo nie jest dobre, podobnie jak tworzenie nastroju paniki. Ale trzeba mówić o tym, jak trudna jest sytuacja” – podkreśla ekspert. „Jesienią i zimą tego roku może nas czekać dużo atrakcji związanych z cenami zarówno ogrzewania, jak i energii elektrycznej” – prognozuje Grzegorz Onichimowski, były prezes Towarowej Giełdy Energii.

W Polsce z ciepła systemowego korzysta ok. 15 mln gospodarstw. W nadchodzących miesiącach ich opłaty za ogrzewanie mogą wzrosnąć o kilkadziesiąt do nawet kilkuset procent. Drożejący gaz i węgiel powodują bowiem, że koszty ogrzewania rosną, a przedsiębiorstwa ciepłownicze znalazły się na progu rentowności i masowo kierują do Urzędu Regulacji Energetyki wnioski o zmianę taryf. W ostatnim miesiącu prezes URE zatwierdził ich już kilkadziesiąt. „Prezes URE tu też nie ma za bardzo możliwości ruchu, bo gdyby nie zatwierdził tych wyższych taryf, to przedsiębiorstwa by po prostu zbankrutowały” – mówi ekspert.

Jak wskazuje, mieszkańców dużych miast – jak np. Warszawa, Kraków czy Poznań – czekają podwyżki cen ciepła rzędu około 20

proc. W dużo gorszej sytuacji będą mieszkańcy mniejszych miejscowości. „Mieszkańcy małych miejscowości mogą się liczyć z podwyżkami znacznie wyższymi, rzędu nawet 150–200 proc.” – mówi Grzegorz Onichimowski. „Ich zasilają głównie osiedlowe kotłownie czy miejskie ciepłownie, a nie elektrociepłownie. Tymczasem te zakłady, które produkują jednocześnie ciepło i energię elektryczną, większość wzrostu kosztów będą przenosić raczej w cenie energii elektrycznej”.

Ekspert Instytutu Obywatelskiego podkreśla, że jeszcze większych podwyżek można się spodziewać w przypadku energii elektrycznej. Ta w ciągu ostatnich siedmiu lat na rynku hurtowym zdrożała o ponad 1000 proc., a tylko w porównaniu z ubiegłym rokiem ten wzrost wynosi już ok. 400 proc. „To jest rynek hurtowy i oczywiście większość indywidualnych odbiorców chroni taryfa, ale możliwości nieprzenieszenia tych rosnących kosztów na taryfę dla odbiorców indywidualnych są ograniczone” – mówi Grzegorz Onichimowski. „Poza tym nie ma nic za darmo i wiadomo, że jeśli podwyżki nie będą zbyt wysokie, to będzie oznaczać tylko tyle, że wyższe koszty zapłacą inni odbiorcy, tzn. przemysł, jednostki samorządu terytorialnego, szkoły, szpitale”.

Podczas konferencji w ubiegłym tygodniu prezes URE Rafał Gawin poinformował, że wzrost taryf na energię na 2023 rok może być bezprecedensowy, rachunki gospodarstw domowych mogą wzrosnąć co najmniej kilkadziesiąt procent. URE ocenia, że w tej sytuacji uzasadnione byłoby wprowadzenie działań osłonowych dla gospodarstw domowych.

Co więcej, portal OKO.press dotarł do pisma skierowanego przez prezesa URE do członków rządu, w którym ostrzega on, że przyszłoroczne podwyżki cen energii dla gospodarstw domowych mogą być ogromne, na poziomie nawet 180 proc.

Obecnie problemem jest jednak nie tylko wysokość rachunków za energię i ogrzewanie, ale i coraz większe obawy o dostępność gazu i węgla przed nadchodzącym sezonem jesienno-zimowym.

„Wydaje mi się, że tej zimy węgla ani gazu na potrzeby produkcji energii elektrycznej raczej nam nie zabraknie – ocenia ekspert Instytutu Obywatelskiego. – Po pierwsze, gazu w ogóle zużywamy do produkcji energii niewiele, głównie w elektrociepłowniach. I tam rzeczywiście jest problem. Ale myślę, że te elektrociepłownie będą zaopatrywane w gaz w pierwszej kolejności i jeśli będą ograniczenia, to raczej po stronie przemysłu. Jeśli chodzi o węgiel, problemem są raczej braki węgla zużywanego przez odbiorców komunalnych, a nie w sensie całego bilansu. Ale tutaj nie mamy jasności, bo np. na stronach operatora systemu przesyłowego pojawiają się liczne komunikaty o awariach elektrowni. I teraz pytanie, czym te awarie są spowodowane. To znaczy, czy są to prawdziwe awarie, czy niektóre bloki są wyłączane po to, żeby oszczędzać węgiel na sezon jesienno-zimowy. Jeśli jest tak, to rzeczywiście mamy duży kłopot”.

Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla już pod koniec czerwca br. alarmowała, że najbliższa zima może się okazać najcięższą od wielu lat, a – po nałożeniu embarga na import węgla z Rosji – na polskim rynku brakuje ok. 8–9 mln t tego surowca. Brak węgla i brak potencjału do szybkiego zwiększenia jego produkcji krajowej może zaś spowodować w nadchodzącym czasie przerwy w dostawach energii elektrycznej – wskazuje IGSPW.

Z problemami boryka się jednak nie tylko Polska, ale i inne kraje UE, w tym np. Węgry, które w połowie tego miesiąca wprowadziły w całym kraju stan zagrożenia energetycznego i zakazały eksportu surowców energetycznych. Były prezes TGE i ekspert Instytutu Obywatelskiego podkreśla, że i Polsce potrzebny jest kompleksowy plan radzenia sobie z obecnym kryzysem.

„Przed sezonem zimowym na razie nie słyszymy o żadnym spójnym zestawie środków nadzwyczajnych, które rząd planuje wprowadzić w związku z potencjalnym deficytem paliw. A do takich nie zaliczam dobrych rad pod tytułem zbierajmy chrust albo

ocieplajmy domy, bo wiadomo, że tych domów przed nadchodzącą zimą za wiele ocieplić się już nie da. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że materiały izolacyjne do tego ocieplenia zdrożały już o ok. 60 proc.” – mówi Onichimowski. „Ważne, żebyśmy przygotowywali taki plan awaryjny, jakie mają już nasi sąsiedzi. W nich mówi się już nawet o tak desperackich krokach jak np. ogrzewanie jakichś hal, gdzie mogliby się gromadzić ludzie, kiedy w domach będzie zimno. Ja nie przypuszczam, że będziemy mieli do czynienia z tak skrajnymi sytuacjami, ale uspokajanie ludzi za bardzo nie jest dobre, podobnie jak tworzenie nastroju paniki. Trzeba mówić o tym, jak trudna jest sytuacja”.

Źródło: [Newseria.pl](http://Newseria.pl)